

Droga, prawda i życie (cz. 2)

„Łaską zbawieni jesteście”

[część 1](#)

„Ja jestem droga, prawda i żywot. Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie” – Jan 14:6.

Ktoś może powiedzieć, że chrzest jest przecież tylko symbolem. Tak, symbolem, za którym ma stać duchowa rzeczywistość, w przeciwnym wypadku symbol taki jest bez znaczenia. To tak, jak u nieżonatego mężczyzny obrączka na jego palcu, która jest symbolem zawarcia związku małżeńskiego, jest symbolem bez znaczenia, bo nie stoi za tym rzeczywistość. Dlatego nigdy nie powinniśmy mylić symbolu z rzeczywistością.

Podobnie jest też z Wieczerzą Pańską; w jej trakcie mamy do czynienia z chlebem i winem. Są to tylko symbole, nie ma w tych symbolach nic magicznego. Ale dla uczestników Wieczerzy Pańskiej te symbole też nie będą miały żadnego znaczenia, jeśli za tymi symbolami nie stoją duchowe wartości.

Tak jest i z chrztem. Człowiek musi najpierw uwierzyć i zaufać w sercu Chrystusowi, stać się Jego uczniem, a dopiero później zostać ochrzczonym.

W Dziejach Ap. 2:38,41 czytamy, że w dniu zesłania ducha świętego, kiedy po kazaniu Piotra skierowanym do Żydów w Jerozolimie, po poruszeniu sumień i serc ludzi, na ich pytanie: „Co mamy czynić, mężowie bracia?”, apostoł odpowiedział: „Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych” – uwierzyło i dało się ochrzcić około trzy tysiące osób. Zanurzenie w „imie” (dla) oznacza rzeczywistość kryjącą się za tym imieniem. Biblia Hebrajska oddaje to tak: „Odwróćcie się od grzechu, powróćcie do Boga i niech mocą władzy Jezusa Mesjasza każdy z was zostanie zanurzony w (na) przebaczenie waszych grzechów, a otrzymacie dar Ducha Świętego”.

Jest to polecenie odwrócenia się od grzechów i zwrócenie się do Boga, pełnego przyjęcia i uznania dzieła, mocy, władzy i osoby Jezusa i zanurzenie się w rzeczywistość Syna Bożego.

Czy koniecznie mamy przyjąć symbol chrztu?

Pan powiedział: „Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawiony będzie”. Dlatego powinniśmy także wiedzieć, że chrzest jest krokiem na drodze posłuszeństwa za Chrystusem i świadczy o naszej wierze, a wiara i posłuszeństwo są to rzeczy nierozłączne. Jeśli człowiek mówi, że ma poświęcenie w sercu, że ufa i wierzy Panu Bogu i Chrystusowi, a przy tym nie chce być posłuszny Jego załozeniom, to mamy prawo zakwestionować tę ufność i wiarę. Nie możemy oddzielić wiary od posłuszeństwa. W 1 Kor. 10:1-5 ap. Paweł daje nam w związku z tym przestrozę, kiedy mówi: „Nie chcę, bracia, aby uszło waszej uwadze to, co spotkało naszych ojców, kiedy wyszli z Egiptu i zmierzali do ziemi obiecannej”. Jest tu pokazany przykład ukazujący realność ryzyka odrzucenia przez Boga z powodu braku ufności (1 Kor. 9:27; Psalm 78 i 106).

„Bo choć wszyscy oni byli prowadzeni przez słup obłoku i wszyscy przeszli przez morze, a w związku z obłokiem i z morzem wszyscy zanurzyli się w Mojżesza, wszyscy też jedli ten sam pokarm od Ducha i wszyscy pili ten sam napój od Ducha – bo pili ze Skąły zesłanej przez Ducha, która szła z nimi, a skałą tą był Chrystus. W większości jednak z nich nie miał Bóg upodobania”.

Ap. mówi tu, że wszyscy Izraelici byli prowadzeni przez słup obłoku i przeszli przez morze oraz zostali zanurzeni w Mojżesza. To zanurzenie w Mojżesza oznacza zjednoczenie z nim, zaakceptowanie jego przywództwa, celu i wizji. Izraelici uczynili to, ponieważ zaufali mu w związku z obłokiem i z morzem. Jest tu podana pewna analogia między zanurzeniem w Mojżesza i zanurzeniem w Chrystusa, że pojednanie w Chrystusie niweczy grzech, i od tego czasu mamy prowadzić nowe życie w Chrystusie, wolne od grzechu, o czym pisze też w Rzym. 6:3-4, Gal. 3:27 i 1 Kor. 12:13. „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili... Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa... Albowiem też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało....I wszyscy zostaliśmy napojeni jednym.”



W Ew. Jana 3:5 odpowiadając Jezus rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się, kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego”. Narodzenie z wody nie oznacza zwykłych cielesnych ludzkich narodzin, ale rozpoczęcie nowego życia w Chrystusie zgodnego z prawem Bożym. W Ew. Jana 7:38-39 jest wyraźnie podkreślone przez Pana, co oznacza słowo woda. „Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu.”

Woda została tu użyta przez Pana Jezusa wraz z symbolem ducha.

Określenia „woda” i „duch” w Ew. Jana 3:5 pokrywają się ze sobą. W Nowym Testamencie woda występuje jako symbol Słowa Bożego, co jest całkowicie zgodne z duchem Słowa Bożego. Przy prawdziwym nawróceniu człowieka główną rolę odgrywa Słowo Boże. „Jako narodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale z nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa”. W Efezj. 5:25 apostoł pisze, że Słowo Boże jest jedynym potrzebnym środkiem zbawienia, gdy posługuje się wyrażeniem: „oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo”.

W Ew. Jana 15:3 Pan Jezus mówi o Słowie jako oczyszczającej mocy, gdy powiada: „Wy jesteście już czysti dla słowa, które wam głosiłem”. Dlatego, gdy Jezus mówił: „Jeśli się, kto nie narodzi z wody i z Ducha”, to bardzo dobrze wiedział, że nowe narodzenie może się dokonać tylko przez moc ducha świętego, a środkiem ku temu narodzeniu jest Słowo Boże, którego przyjęcie oznacza wiarę w Boga i Jezusa Chrystusa.

Pierwsi chrześcijanie wyznawali Jezusa Chrystusa, Tego, któremu należy się posłuszeństwo. Pismo Święte uczy nas, że jeśli wyznamy, że Jezus jest Panem i uwierzemy w sercu swoim, że Bóg Go wzbudził z martwych – zbawieni będziemy. Jest tu pokazany sposób, w jaki człowiek staje się chrześcijaninem, bratem w Chrystusie – przez wiarę w swym sercu, przez wyznanie, że Chrystus jest Panem. Ale też do tego niezbędny jest symbol chrztu, okazany przed wieloma świadkami, gdyż jest on krokiem na drodze wiary za Chrystusem, krokiem w życiu posłuszeństwa. Jeśli uwierzemy w Chrystusa, jeśli złożymy swoją nadzieję w Nim, który jest drogą Bożą do zbawienia, to mamy pewność, że jesteśmy wybrani, a nasza wiara daje nam prawo do przywilejów, które Chrystus obiecuje w swym Słowie tym, którzy wierzą.

Ktoś może powiedzieć, że symbol chrztu nie ma w ogóle sensu, że wchodzenie do wody, aby okazać swe poświęcenie, jest nierozsądne, że wystarczy mieć poświęcenie w sercu. Tu jednak zachodzi pytanie, czy posłuszeństwo Panu wiąże się z tym, co rozumiemy? Czy tylko wtedy jesteśmy posłuszni naszemu Panu, kiedy wiemy, dlaczego On wydaje taki czy inny rozkaz?

W Dziejach Ap. 19:5 czytamy, że w Efezie byli tacy uczniowie, co byli ochrzczeni chrztem Jana. Kiedy apostoł Paweł wyjaśnił im różnicę między chrztem Jana a chrztem Chrystusowym, to gdy to usłyszeli, czyli po odpowiednim pouczeniu, zostali zanurzeni w imię Pana Jezusa, czyli we wszystko to, czym On jest. Wtedy zstąpił na nich duch święty i mówili językami, i prorokowali. Tak, kochani braterstwo, żywotem wiecznym jest posłuszeństwo Boskiemu prawu oraz poznanie Jezusa, Tego, w którym „mieszka cielesnie cała pełnia boskości” (Kol. 2:9). Zapis z Kol. 1:16-17 wyjaśnia, że „ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane”. On jest ponad wszystkim i łączy wszystko w całość, tak jak dodaje w. 20, „żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego”.

W 1 Tym. 2:5-6 ap. Paweł uczy nas: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie”, zaś werset Jan 14:6 głosi: „Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie”. Słowa tych wersetów mówią, że jeden jest tylko Pośrednik. Do Boga należy zwracać się za pośrednictwem Jezusa; tylko wtedy mamy pewność, że Bóg jest blisko, że słyszy nasze modlitwy. On jest pośrednikiem łączącym brzegi przepaści, jaką my, ludzie, stworzyliśmy przez swoje grzechy. To z powodu grzechu między nami a Bogiem jest przepaść, o której pisze prorok Izajasz: „Spójrzcie, ręka Boga nie jest krótka, aby nie mogła zbawić, ani Jego ucho ociężałe, aby nie mogło usłyszeć. Ale to wasze nieprawości spowodowały rozdzielenie między wami a waszym Bogiem, a grzechy wasze zakryły Jego oblicze przed wami, tak że nie słyszy” – Izaj. 59:1-2 (BH) *.

To Chrystus toruje nam drogę przed oblicze Boga. Możemy zbliżyć się do Boga, ponieważ przyjmuje On nas tak, jak byśmy nie zgrzeszyli, pod warunkiem, że zawierzyliśmy Jezusowi, że chcemy być w społeczności (i staramy się żyć według zasad Słowa Bożego) z Tym, który złożył za nas okup, tak jak czytamy w Rzym. 6:23 „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”.

Ale ap. Paweł stwierdza w Rzym. 5:8, że „Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł”. Boska mądrość i miłość znalazły drogę, dzięki której została uczyniona możliwość powrotu do społeczności z Bogiem. Tą drogą jest Chrystus – Odkupiciel rodzaju ludzkiego, o którym w Hebr. 2:9 apostoł pisze: „Widzimy raczej tego, który



na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojnością za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego”. Zaś w Filip. 2:6-10 dodaje: „Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią”.

Jako Syn Boży, jako Słowo Logos obecne przy dziele stworzenia, był Jezus znacznie wyżej od aniołów. Ale jako człowiek został uczyniony niższym od aniołów, postawił On wolę Ojca ponad własną (Mat. 26:39; Hebr. 10:7), aby zakosztować śmierci, doświadczyć nikczemności i bólu za całą ludzkość i obierając drogę posłuszeństwa i cierpienia wykupić zadłużonego krewnego, czego aniołowie uczynić nie mogą. Wiara w takiego Chrystusa przynosi nam zbawienie. Lecz czy sama wiara wystarczy? Ap. Paweł w Efezj. 2:8-9 stwierdza: „*Łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie jest z was, Boży to dar, nie z uczynków, aby się kto nie chlubił*”.

Łaska Boża to wielki dar Stwórcy dla skazanego na śmierć rodzaju ludzkiego, dar, którego nikt z ludzi nie był w stanie sobie zapewnić poprzez własną sprawiedliwość. Kiedy składamy ufność w Ewangelię zbawienia Jezusa Chrystusa, jest to dowodem, że łaska Boża znalazła odniesienie osobiście dla nas. W takim stopniu, w jakim ufamy, Bóg może nas kształtować, abyśmy się stali Bożym dziełem, zdolnym do wykonywania dobrych uczynków, już przygotowanych przez Boga dla nas do wykonania. Lecz sama ufność w Boskie obietnice, która nie prowadzi do dobrych uczynków, nie może zbawić i nie jest naczyniem Boskiej łaski. Jeśli nie staramy się wypełniać dobrych uczynków, wskazuje to nam, że nie jesteśmy jednak wierzącymi. Nie istnieje nic takiego jak wiara niezależna od uczynków; wiara musi nas prowadzić do dobrych uczynków. Same dobre uczynki nie są w stanie zapewnić zbawienia. Żaden czyn nie okaże się dobrym uczynkiem zasługującym na tą najwyższą nagrodę, jeśli nie wypływa on z wiary w Boga, która oznacza też wiarę w Jezusa Chrystusa.

Skoro łaską zbawieni jesteśmy przez wiarę, to jakie znaczenie ma nasze postępowanie? Jak pogodzić słowa ap. Pawła z Rzym. 3:20 „*z uczynków zakonu żaden człowiek nie może dostąpić usprawiedliwienia*” z wyznaniem św. Jakuba 2:24 „*widzicie, że człowiek bywa usprawiedliwiony z uczynków, a nie jedynie z wiary*”?

Przestroga ap. Pawła: „bez uświęcenia nie ma zbawienia” (Hebr. 12:14)

Ap. Paweł, niezłomny głosiciel łaski, pyta jednocześnie w Rzym. 3:31 „*Czy więc zakon unieważniamy przez wiarę?*”. I zaraz odpowiada: „*Zakon utwierdzamy wiarą*”. Tak więc, Boża łaska konsekwentnie prowadzi nas do Bożego Prawa. Uświadamia nam, że potrzebujemy Zbawiciela, który swoją zasługą przykryje nam nasze niedoskonałości, bo nie jesteśmy w stanie spełnić wszystkich wymogów Bożego Prawa.

Czy świadomość ułaskawienia zwalnia nas od obowiązku przestrzegania moralnego ładu?

Ktoś może powiedzieć, że wystarczy uwierzyć, mogę robić, co chcę, bo przecież jest łaska. W Ewangeliach i listach apostoelskich znajdujemy niezmiennie wezwanie do czystości i uświęcenia. W 1 Jana 2:1 czytamy: „*Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli*”. Aby ustrzec wierzących przed błędnym wnioskiem, wynikającym z niewłaściwego zrozumienia 1. rozdziału 9. wersetu, że grzech jest dopuszczalny, że można umyślnie pozwalać sobie na grzeszenie i oczekiwać przebaczenia, ap. Jan mówi konkretnie – piszę do was te rzeczy, abyście nie grzeszyli. Ap. Piotr w 1 Liście 1:15 poucza: „*Za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym*”. Mamy dążyć do tego, aby stawać się świętymi w całym sposobie życia. W Efezj. 5:10-11 ap. Paweł prosi: „*Dochodźcie tego, co miłe Panu i nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności*”. Zaś w Rzym. 6:3-7 dodaje: „*Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim w chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu*”.

Jeśli umarliśmy z Chrystusem, to znaczy, że pogrzebaliśmy starego człowieka, naszą starą naturę, i zostaliśmy zjednoczeni z Nim w Jego sposobie życia i jesteśmy uwolnieni od grzechu.

Przyjęcie Bożej łaski zobowiązuje nas do Bożego stylu życia, do życia na miarę Ewangelii Chrystusowej. Dobre uczynki są więc skutkiem zbawienia, a nie środkiem do niego prowadzącym. Łaska jest dostępna dla każdego. Nikt z nas na nią nie zasłużył sobie, jest ona darem od dobrego Boga. Jest to Jego inicjatywa płynąca z miłości,



której do końca nie umiemy zgłębić. Był to Jego dobrowolny i jedyny ratunek dla rodzaju ludzkiego skazanego na śmierć. Bóg w swoim Synu ofiarował nam wolność! Lecz czy to znaczy, że mogę czynić to, na co mam ochotę, bez żadnych konsekwencji, lęku, czynionych sobie wyrzutów?

Spójrzmy jeszcze raz na ten opis wolności z Ew. Jana 8:32 – „*i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi*”. Nie rodzimy się wolni, jak pisze Dawid: „*W grzechu poczęła mnie matka moja*”. Lecz żebyśmy się wolnymi stali, musimy poznać Prawdę. To ona, jeśli będzie w naszym sercu, uczyni nas wolnymi. „*Ja jestem drogą, prawdą i życiem*” – powiedział Jezus swoim uczniom. A zatem prawdziwa wolność przychodzi przez Jezusa. Stajemy się wolnymi przez poznanie Go, przez postępowanie jego śladami. Ale taka wolność nie podobą się ludziom zakochanym w grzechu! Bo ta wolność wyzwala od grzechu.

Wyjaśniają to dobrze wersety z Ew. Jana:

„Każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu...Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie” – Jan 8:31-36.

Zasługa Jezusa nie uwalnia nas od potępienia, jeśli nadal trwamy w grzechu.

Bóg oczekuje od nas nawrócenia, przyjęcia Jego woli jako kierownictwa w naszym życiu, tak jak to mamy zapisane w Mat. 3:2 i 4:17 „*Odwróćcie się od swych grzechów do Boga*”. Tak brzmiało wezwanie Jana Chrzciciela, Jezusa i apostołów, a wcześniej proroków. Porzucenie grzechu to podstawowy warunek społeczności z Bogiem (1 Jana 1:7-9; Izaj. 59:2). Bez tego pierwszego kroku nie można pójść dalej.

Człowiek nie zawsze chce rozstawać się z grzechem, przecież grzech tak głęboko wrósł w jego naturę. Dlatego często chcemy czynić to, na co mamy ochotę. Ktoś może powiedzieć: no tak, ale w granicach przyzwoitości. Tylko, że znów możemy rozmijać się w definiowaniu tej granicy przyzwoitości. Poznanie Jezusa powinno prowadzić nas do życia zgodnego nie z naszym własnym pojęciem dobra i zła, ale z pojęciem dobra i zła określonym przez samego Boga. Powiedział Jezus: „*A ten, który mnie posłał, jest ze mną; nie zostawił mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba*” – Jan 8:29.

Czy takie przekonanie jest też w nas?

Ap. Paweł pisze:

„Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobbłażacie ciała” – Gal. 5:13.

Ap. Paweł ostrzega nas, że pobbłażanie ciała to istniejące zawsze ryzyko przerodzenia się takiej wolności w rozwiązłość. Nadużywanie wolności prowadzi do bezprawia i rozwiązłości, a to może nas sprowadzić z drogi życia i doprowadzić do śmierci. Dlatego zastanówmy się nad swoim życiem i odpowiedzmy sobie na pytanie: Jeśli postępujemy niezgodnie z Bożymi zasadami, to czy te gorzkie owoce naszego życia są świadectwem naszej drogi w Chrystusie?

To nie podążanie za głosem serca jest tą wolnością, bo niestety nasze serce jest często zepsute, ale podążanie za głosem Boga, który o naszych potrzebach wie więcej niż my sami. Ta wolność, o której pisał Ap. Paweł do Galacjan, to prawdziwa harmonia z Bogiem, którą jako ludzie straciliśmy i której od wieków szukamy. Zdarzało się, że chrześcijanie popełniali ogromny błąd. Próbowali narzucić ów model wolności innym. Ale wtedy to nie działało. Bo tę wolność, którą daje nam Chrystus, możemy przyjąć tylko bezpośrednio od Niego. Ona nie zagraża nikomu. Staje się naszym udziałem, gdy dobrowolnie dokonamy wyboru, aby podobać się dobremu Bogu. Przykładem takiej postawy człowieka podobającego się Bogu może być prorok Daniel, który był mężem „*godnym zaufania i nie stwierdzono u niego żadnego zaniedbania ani winy*” – Dan. 6:5.

Dlaczego postanowiono zniszczyć Daniela?

Ponieważ był inny. Był Żydem wiernym Bogu, wiernym królowi, sumiennym i uczciwym pod każdym względem, dlatego był przeszkodą dla zawistnych urzędników (Dan. 6:3). Z taką samą wrogością spotykał się Pan Jezus (Mar. 3:21; Jan 10:20; Łuk. 4:24-30, 23:1-2) i Jego uczniowie (Dzieje Ap.4:17-18), tak też się dzieje aż po dzień dzisiejszy. Jak czyt. w Ew. Łuk. 2:34, Jezus jest „*znakiem, któremu się sprzeciwiać będą, aby były ujawnione myśli wielu serc*”. Dlatego ap. Paweł w 2 Tym. 3:12 stwierdza: „*Tak więc wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowania znosić będą*”. Pobożne życie w Chrystusie różni się od powszechnie pojmowanej „religijności”. W Gal. 4:29 ap. Paweł wyjaśnia to prześladowanie na podstawie życia synów Abrahama: Ismaela i Izaaka „*A ten, który się urodził według ciała, prześladował tego, który się urodził według ducha*”. Ci, którzy prześladowują braci z powodu ich gorliwego, bogobojnego życia, są nadal ludźmi cielesnymi, nie ukrzyżowali swego starego człowieka wraz z Chrystusem, są nadal ludźmi tego świata, dlatego też, jeśli się nie nawrócą, nie będą dziedziczyli życia wiecznego. Jezus powiedział: „*Jeśli świat was nien-*



awidzi, wiedzcie, że mnie wpierw niż was znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi, jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą” – Jan 15:18-20.

Jak widzimy, są tylko dwie możliwości: albo przyjmujemy Jezusa i Jego słowo, albo w taki czy inny sposób stajemy się Jego wrogami i zwalczamy Jego prawdziwych naśladowców. I choć prześladowanie jest złe i wszelkie jego przejawy należy potępiać, to może się ono przerodzić dla nas w błogosławieństwo. Świadomość, że cierpimy z powodu własnej sprawiedliwości i ze względu na wierność Bogu i Jezusowi, pomaga nam zachować pokój i radość w Panu – wiemy, że cierpimy niewinnie i dzielimy los swego Zbawiciela i proroków (Dzieje Ap. 5:40-41, 16:19-25). *„Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży spoczywa na was” – 1 Piotra 4:14.*

Prześladowanie, jakiego doświadczamy z powodu sprawiedliwości, jest potwierdzeniem dla nas, że dokonaliśmy właściwego wyboru, że znajdujemy się na właściwej drodze. Życie nasze jest ciągłym duchowym bojem. Toczymy go nie tylko z krwią i ciałem, jak pisał ap. Paweł do Efezjan, lecz potężnymi mocami zła przeciwnymi samemu Bogu. Dlatego ten bój wiary tak ciężko jest nam czasem toczyć.

Nie jest sztuką wyznać Bogu swą miłość, trudniej jest ją w życiu udowodnić.

W 1 Jana 2:3-5 czytamy: *„A z tego wiemy, że go znamy, jeśli przykazania jego zachowujemy. Kto mówi: znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma. Lecz kto zachowuje Słowo jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy”.*

W Bogu nie ma ciemności. Jeśli mamy z Nim społeczność, a tymczasem chodzimy w ciemności, to oszukujemy samych siebie, i prawdy w nas nie ma, kłamiemy zarówno naszymi słowami, jak i czynami, bo nie żyjemy w prawdzie.

Powinniśmy uznać nasze grzechy, jeśli je popełniamy, a nie zapierać się ich.

Jeśli o naszych grzechach mówimy to samo co Bóg, że są to czyny grzeszne, jeśli mamy z tego powodu smutek w sercu, który prowadzi do nawrócenia, to jest to dowodem, że znajdujemy się z Chrystusem na drodze prowadzącej do Boga.

Tak było w zborze w Koryncie, o czym czytamy w 2 Kor. 7:10-11. Wtedy krew Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Tego powinniśmy dokonać, jeśli mamy wieść takie życie jak Chrystus (2 Kor. 2:6). Uznanie grzechu jest nie tylko ustną deklaracją, ale pełnym odpowiednikiem nawrócenia.

Miłość, będąca owocem ducha, który wyrasta w sposób naturalny, wypełnia bez przymusu wymagania Zakonu Bożego. Ten Zakon jest zapisany w sercu każdego prawdziwie poświęconego ludu Bożego (Hebr. 8:6-13).

Możemy obfitować w dar poznania, posiadać całą biblijną wiedzę, ale się do niej nie stosować. Czasami możemy twierdzić, że jesteśmy naśladowcami Chrystusa, że wierzymy każdej prawdzie przez Niego podanej, ale to nam nic nie pomoże, jeśli naszej wiary nie uczynimy praktyką życia, jeśli jej nie wpłciemy w codzienne sprawy naszego życia. Wierność Bogu to nie same deklaracje, lecz postępowanie zgodne z Jego wolą. Powoływanie się na Boga, na Chrystusa bez uświęconego życia nie ma dla nas najmniejszego znaczenia. W Hebr. 12:14 mamy pokazaną drogę naszego życia: *„Dążcie do pokoju i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana”.*

Jeżeli żyjemy blisko Boga, to nie pozwolimy sobie na lekceważenie Jego osoby. To powinno zmienić nasze życie i pociągnąć nas w stronę czynienia dobra. Nasze uczynki są owocem Jego łaski. One ujawniają, czy tak naprawdę Go kochamy. Bezlitośnie obnażają naszą wszelką obłudę. Ale nie zbawiają, bo zbawia tylko Chrystus. *„Błogosławiony człowiek, który mnie słucha, czuwając dzień w dzień u moich drzwi.”* Tak powinno wyglądać codzienne życie prawdziwego naśladowcy. Dlatego w 2 Kor. 5:16-19 ap. Paweł pisze: *„Dlatego już odtąd nikogo nie znamy według ciała, a jeśli znaliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy. Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem: stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i porучzył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania”.*

Dla tych, którzy przyjęli Jego zaproszenie, aby z Nim żyć, którzy okażą się zwycięzcami w ciągu tego Wieku Ewangelii, obiecana jest szczególna nagroda. O taką nagrodę starał się pierwotny Kościół. Słuchając głosu Boga miał oczy zapatrzzone w wieczność i serce skierowane do Chrystusa. Pierwszy Kościół żył wiarą i nadzieją spotkania z Nim. W Filip. 3:7-11 ap. Paweł pisał o sobie: *„Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję*



za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która wywodzi się z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary. Żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania”.

„Znaleźć się w nim” – w tym jednym zdaniu mamy pokazane, co powinno być celem naszego życia. Jeśli chcemy należeć do Niego, jeśli chcemy kroczyć Jego drogą w Prawdzie i starać się o żywot w Nim, to szukajmy tego, co jest Jego, co się Jemu podoba, bo taka powinna być nasza świętość.

Jego celem było podobanie się Bogu bardziej niż ludziom i właśnie to musi stać się naszym udziałem. Jeżeli nie umrzemy w pogoni za radościami tego świata, jeżeli nie będziemy postępowali zgodnie z wolą Bożą, nie możemy mieć udziału w jego życiu. Każdy z nas, kto dobrze rozumie, co mówi Słowo Boże, nie może mieć w tym względzie żadnych wątpliwości. „Nie jesteście z tego świata” – powiedział Jezus do swoich uczniów. Jeżeli chcemy żyć dla doskonałego Boga, to musimy najpierw umrzeć dla grzesznego świata. Innej drogi nie ma!

W Hebr. 2:1-3 mamy słowa ostrzeżenia: „Dlatego musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zboczyli z drogi. Bo jeśli słowo wypowiedziane przez aniołów było nie naruszalne, a wszelkie przestępstwo i nieposłuszeństwo spotkało się ze słuszną odpłatą, to jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie?”

Z tego też powodu, co Bóg już uczynił i co czyni, ap. Paweł pisał do braci napomnienie w Rzym. 12:1-2

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe”.

Abyście oddawali siebie, wasze ciała, na ofiarę żywą,

świętą, to znaczy, że człowiek wierzący ma żyć nie swoją starą naturą, ale według ducha Bożego, wtedy dopiero będzie żywy życiem Chrystusa, podobający się Bogu.

W Ew. Jana 14:21 Pan powiedział do uczniów: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje; a kto mnie miłuje, będzie go też miłował i Ojciec mój, i ja go miłować będę i okażę mu siebie samego”.

„Okażę mu siebie samego...” Oto wspaniała nagroda dla posłusznych Bogu jego dzieci! Znaleźliśmy tę wspaniałą Drogę, Prawdę i Żywot. Starajmy się, aby z niej nie zboczyć.

W Hebr. 4:1 apostoł ostrzega nas: „Gdy tedy obietnica wejścia do odpocznienia jego jest jeszcze ważna, miejmy się na baczności, aby się nie okazało, że ktoś z was pozostał w tyle”. Miejmy się na baczności, abyśmy nie pozostawali w tyle, daleko od Chrystusa i Jego drogi do Ojca, z daleka od Bożego prawa, abyśmy mogli okazać się godnymi Jego łaski. Kiedy przyjdą na nas różne próby i doświadczenia, nie załamujmy się, ale idźmy z podniesioną głową wraz ze swoim Zbawicielem tą właściwą Drogą, Prawdą i Życiem, pamiętając na słowa obietnicy danej Jego wiernym naśladowcom: „Nie zaniecham cię ani cię opuszczę”.

Dawid pyta w Psalmie 39:8 „A teraz na cóż oczekuję, Panie? Tyś sam jest oczekiwaniem moim”. Te słowa to odbicie fundamentalnej ludzkiej tęsknoty, poszukiwań sensu życia. To efekt pragnień, znajdujących się w każdym szczerym, oddanym Bogu sercu. Czy moim oczekiwaniem jest Pan, czy to pragnienie jest w nas?

Kończącym te rozważania życzeniem dla braterstwa niech będą słowa z Psalmu 20:2-5 „Niech cię Pan wysłucha w dzień utrapienia; niech cię wywyższy imię Boga Jakubowego. Niech ci ześle ratunek z świątynicy, a z Syonu niech cię podeprze. Niech wspomni na wszystkie ofiary twoje, a całopalenia twoje niech w popiół obróci. Sela. Niech ci da wszystko według serca twego, a wszelką radę twoją niech wypełni”.

Niech nam Pan udziela swego błogosławieństwa w tym szczególnym czasie. Amen.

Czerniak Lech
R-
„Straż”

*) Cytaty biblijne oznaczone „BH” pochodzą z przekładu Nowego Testamentu (z języka greckiego na język polski) dokonanego przez Żyda Dawida H. Sterna. Przekład ten stanowi część dzieła pt. „Komentarz Żydowski do Nowego Testamentu” – Oficyna Wydawnicza „VOCATIO”, Warszawa 2004 – przypis Redakcji.